Nr. 4. Kwiecień 1914. Rocznik XIII.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU



CORDULA PEREGRINA:

Procesya Wielkanocna.

Oj miłoż-to wiosną — wśród świeżej zieleni —
Samotnie iść w pola i łany
I okiem zawisnąć w błękitu przestrzeni
I lecieć w świat słońcem skąpany!
Oj miłoż-to miło iść w lubem marzeniu
Przy sercu matczynem, przy ojca ramieniu,
Lub z druhem dłoń w dłoni z tem czuciem głębokiem,
Że tylko z życzliwym napotkasz się wzrokiem.

Lecz stokroć szczęśliwszyś, kiedy z Bogiem gwarzysz,
Z Istotą, co ponad świat cały droga,
Stokroć ci zaszczytniej, gdy jako towarzysz
Tyś udział w pochodzie wziął Boga!
Ty, człowiek-kruszyna! Przed tobą Pan Nieba,
Bóg straszny, przed którym Cherubom drżeć trzeba —
Król królów pod chleba postacią tu gości
I idzie tak blizko — On, wszechcud miłości!

Hej! Boże ptaszęta! z oddali, z pobliża
Przylećcie! Piosenki niech dzwonią!
Wy kwiaty! niech każdy kielichy uniża,
Niech kadzi przed Panem swą wonią!

Grzbiet wznieście opoki! Wódz idzie naczelny,
Zbawienia fundament i Kamień węgielny!
Wy lasy! w chór szumcie w świątecznej tej chwili!
Przed Drzewem Żywota niech wszystko się chyli!

Ściel łąko swe puchy! Kwiatowe dywany
Rzucajcie Mu do stóp ogrody!
Rozgłośnie, radośnie pluszcz zdroju źródlany
I żywej powitaj Zdrój wody!
Ty słońce świeć jaśniej! zdwój światła pochodnie,
Niech Słońce świętości witają, czczą godnie!
Jezioro błękitne! czyż w Serca głębinie
Nie widzisz łask fali, co z Niego nam płynie?

Tak! Wszelkie stworzenie i wszystka istota
Przybywaj! Dziś w Boże chodź ślady!
Towarzysz w tej drodze dziś Dawcy Żywota,
Zwycięzcy piekielnej szkarady!
Wielkanoc! Wielkanoc! Śmierć z życiem znów wiąże
Syn Boga Przedwieczny — pokoju Pan — Książę!
Zmartwychwstał i światu dał zmartwychpowstanie!
W tej świętej procesyi pochwalon bądź Panie!!

Tłóm. *Ad. -Al.*

Z dziejów Tabernakulum.

Tabernakulum, jako mieszkanie Boga na ziemi, jest punktem, do którego kierować się winny wszystkie myśli, wszystkie uderzenia serc ludzkich. Tembardziej należy to powiedzieć o kapłanie. On jest stróżem tego przybytku Boga; codzień przy Najśw. Ofierze powtarza: „*Domine dilexi decorem domus tuae: et locum habitationis gloriae tuae*“. (Ps. XXV. 3), a przecież tą „ozdobą domu Bożego“ i „miejscem zamieszkania“ jest w szczególniejszy sposób Tabernakulum. Przed Tabernakulum urabiały się dusze święte Kazimierzów, Kostków, — wielkie, pełne poświęcenia i zapału dusze kapłańskie Liguori'ch, Olier'ów, Vianney'ów... Tu wreszcie, u stóp Tabernakulum zrodziło się niejedno powołanie kapłańskie... Oto kilka z pobudek, które obudzić powinny szczególniejsze

[1]) F. Raible „Der Tabernakel einst und jetzt“. Herder 1908. — X. Bilczewski: „Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników..“ — Kraków 1898.

zainteresowanie nasze względem tego „przybytku Boga z ludźmi“.

Rzućmy więc okiem w przeszłość i przypatrzmy się, jakie dzieje przechodziło Tabernakulum.

Część I.

Z początku gromadzili się wierni na święte ceremonie i słuchanie Słowa Bożego w wieczerniku, ale z czasem już w samej Jerozolimie musiano postarać się o więcej miejsc przeznaczonych na modlitwę i sprawowanie Najśw. Ofiary. Poza Jerozolimą zwyczajnie w synagogach, a gdzie ich nie było, w prywatnych domach zbierali Apostołowie swych rodaków, głosili im „dobrą nowinę“, odprawiali Mszę św. i urządzali potem ucztę wspólną (*agape*). Gdy do Rzymu zawitali wysłańcy Boży i poczęli dla P. Jezusa pozyskiwać panów świata i podległe im ludy, niektórzy bogaci Rzymianie zmieniali swe domowe bazyliki*) na kościoły chrześcijańskie. Bazyliki te dzieliły się na 3 części, podobnie jak przybytek u Żydów: na przedsionek (*atrium, vestibulum*), nawę (*sanctum*) i miejsce święte z ołtarzem i miejscem dla biskupa (*sanctissimum*). Obok miejsca, które nazywamy teraz „*presbyteryum*“, znajdowały się po obu stronach dwie ubikacye „*pastoforia*“*) (zakrystye). Prawe παστοφόριον nazywało się „*diaconicon*“, lewe, po stronie Ewangelii: „*prothesis*“. W tem ostatniem przechowywano i przygotowywano dary przeznaczone do Mszy św. składane przez wiernych; w pierwszem ukrywano Najśw. Sakrament; παστοφόρια nosiły również na Zachodzie nazwę „*secretaria*“, „*sacraria*“.

Zwyczaj przechowywania N. Eucharystyi jest tak dawny, jak wiara w tę tajemnicę, jest więc apostolskim. W „Konstytucyach Apostolskich“ czytamy o obowiązku przenoszenia pozostałych części zakonsekrowanego Chleba przez dyakonów do pastoforyów. Sam Zbawiciel pewnie wydał przy ostatniej wieczerzy lub po swem Zmartwychwstaniu bliższe polecenia, tyczące się przechowywania Eucharystyi; można tak przypuszczać, jeżeli papież św. Fabian poucza, że P. Jezus przy ostatniej wieczerzy dał Apostołom wskazówki co do przyrządzania Krzyżma św.

[1]) X Nojszewski „Liturgia rzymska“. Warsz. 1903. str. 113.

[2]) bazyliki — hale sądowe, kupieckie, publiczne, z czasem zaczęły się i prywatne.

[3]) παστοφόριον; παστος — thalamus; φέρω — porto; παστοφόροιν — miejsce tajemne, ukryte.

Że pastoforya były miejscem przechowywania Najśw. Sakramentu, a nie właściwy kościół, przemawia za tem ta okoliczność, że były mniej dostępne i więcej bezpieczne, świadczą o tem i napisy, znajdujące się nad ich drzwiami w niektórych starożytnych kościołach. Tam w *dyaconicon*, w szafie spoczywał wraz ze świętemi księgami Ewangelii Najśw. Sakrament. Jak takie szafki wyglądały, wskazuje nam mozajka z V. w., która przedstawia św. Wawrzyńca M. i dyakona i taką właśnie szafkę. Na czterech dość wysokich nogach stoi szafa z półkami, na której leżą egzemplarze Ewangelii. Szafka opatrzona jest drzwiami dwuskrzydłowemi. W tej szafce przechowywano Najśw. Sakrament w puszce zwyczajnie z kości słoniowej, nietylko dla jej białości i trwałości, lecz także i dlatego, że słoń uważany był za bardzo czyste zwierzę. Były jednak również puszki z drzewa i metalowe. Zwano je: *capsa*, *artophorion*, *theca*, *theoteca*, *pyxis**), *pyxomela* i t. d.

Najstarszą taką puszkę ma posiadać muzeum miejskie w Livorno, inni powiadają, że starszą od tamtej posiada muzeum berlińskie.

Były małe*), czasem ozdobione na wierzchu gołąbkiem. Po małych kościołach (*basiliculae*), gdzie nie było bocznych zabudowań, umieszczano puszkę ze Sanctissimum za ołtarzem lub obok ołtarza w niszy, urządzonej w ścianie. Najstarszy pomnik tego rodzaju odkrył archeolog francuski Rohault de Fleury w Spoleto (we Włoszech) w kościółku pod wezwaniem św. św. Aniołów. Jest to pierwsze właściwe Tabernakulum, czyli *Tabernaculum ścienne* z V w., jak świadczą dekoracye wewnętrzne, skrócenia i monogram Chrystusa. — Często przechowywali N. Sakrament w swych mieszkaniach biskupi i kapłani. W dwu pierwszych wiekach mieszkali kapłani z P. Jezusem pod jednym dachem, bo kaplice były częścią domów, przez nich zajmowanych. Dopiero od III. w. zaczęły powstawać kościoły właściwe, a biskupi i kapłani mieli swoje oddzielne mieszkania (*episcopia*). Pieczę nad P. Jezusem, ukrytym w pastoforion lub Tabernakulum mieli dyakoni; oni także poza liturgią w razie nieobecności kapłana

[1]) buxus — bukszpan, pyxis — puszka bukszpanowa a potem wogóle puszka.

[2]) bo tylko przechowywano cząstki Najśw. Sakramentu dla chorych; podobne były do tych pudełek, w których my teraz przechowujemy komunikanty i hostye w zakrystyi.

udzielać mogli w kościele wiernym Komunii św. Przy oddawaniu kluczów od Tabernakulum mówiono: „Strzeż tego skarbu z wielką troskliwością“. Do przenoszenia jednak N. Sakramentu używano w kościele rzymskim również i akolitów; akolitą był św. Tarzycyusz w w. III., szczególniejszy patron ministrantów. Przechowywano N. Sakrament również i pod postacią wina. Na Zachodzie znikł ten zwyczaj w wiekach średnich.

Wspomnieliśmy, że oprócz miejsc w kościele przeznaczonych na przechowywanie N. S., biskupi i kapłani miewali u siebie N. S. Jednak i zwyczajni wierni zabierali N. Eucharystyę do swych mieszkań, zwłaszcza wtedy, gdy się spodziewali, że bez wyraźnego narażania się na niebezpieczeństwo utraty życia nie będą mogli brać udziału w następnej Mszy św. W domu zaś sami się komunikowali; tylko wtedy, gdy z powodu obawy przed pogańskimi domownikami nie mogli Chleba Anielskiego wziąść ze sobą, udawali się do najbliższego domu chrześcijańskiego, by tam uczestniczyć w prywatnej Komunii św. — Chrześcijanie pierwszych wieków nie chcieli pozbawiać się nawet na krótki czas umocnienia Eucharystyą. Pięknie powiada Raible, że to stałe wzmacnianie się N. S. nawet prywatnie było na prawdę „mobilizacyą“ wojującego Kościoła. — Tak więc już trzecie miejsce przechowywania eucharystycznego P. Jezusa możemy wskazać, a jest niem *Tabernakulum domowe.* Za zwyczajem przechowywania N. S. w domu i domowej Komunii przemawiają wyraźnie świadectwa Ojców Kościoła.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób zanosili wierni N. S. do domów, w jakiem naczyniu? Odgadnąć nie trudno, że co do tego różne w różnych czasach i stronach istniały zwyczaje. O św. Tarzycyuszu piszą, że po jego zabiciu poganie rozwinęli chusteczkę, którą kurczowo przyciskał do piersi, lecz nie znaleźli już „chrześcijańskiego Boga“, gdyż Hostya św. cudownym sposobem znikła. Stąd widać, że chowano N. S. w lnianą chusteczkę („*linteamen*“, „*linteolum*“), którą później nazwano: „*dominicale*“, bo Ciało Pańskie na niej składano. Ten powiedzmy korporał, owijano jeszcze nieraz w jakąś droższą materyę i tak P. Jezusa zanoszono do domu.

Z świadectw niektórych pisarzy dowiadujemy się; że używano w tym celu również małych drewnianych naczyń. Inni znów twierdzą, że do domów i w czasie podróży przenosili chrześcijanie

N. S. w puszkach w kształcie krzyża lub owalnych naczyniach ze szkła, bronzu, srebra lub złota. Puszka taka zwała się „*encolpium*"*) lub „*pectorale*". Do „*pectorale*" podobną była „*bulla*"; była to torebka złota (później i z tańszego materyału), noszona na złotym łańcuszku przez tryumfatorów i dzieci znakomitych rodzin rzymskich jako amulet i jako oznaka rodowa. Nadawała się ona chrześcijanom do przenoszenia Eucharystyi Najśw.

O wiele łatwiejszą była sprawa z umieszczeniem Sanctissimum w domu, w t. zw. Tabernakulum domowem. W domu rzymskim (a także syryjskim, fenickim, chaldejskim), była kaplica domowa, gdzie stały bogi domowe i gdzie ku ich czci święcono „*sacra gentilicia*". Mogli więc chrześcijanie bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi umieścić Eucharystycznego Boga w „*lararium*", tam oddawać Mu co pewien czas cześć, mogli również obok Sanctissimum umieścić wizerunki religijne. W „*lararium*" stała szafka celem przechowywania bożków „*arca*", „*arcula*", *armarium*"; mogła ona służyć za Tabernakulum.

Nie chcieli jednak chrześcijanie rozłączać się z N. S. i w czasie podróży, tembardziej, że bardzo często doznawali cudownej opieki i obrony przed grożącemi niebezpieczeństwami przez Najśw. Eucharystyę*). Jak świadczą stare rękopisy i dokumenty, przez długi czas brali zakonnicy stale ze sobą N. S., wybierając się w podróż. Również św. Wojciech miał mieć w czasie misyi przy sobie zawsze N. S. w białej chustce płóciennej. Papieże korzystali także z tego przywileju w czasie swych podróży. Pochód papieski poprzedzał biały rumak, przykryty wspaniałym czaprakiem, który dźwigał na sobie Sanctissimum w osobnem, w tym celu sporządzonem *Tabernakulum podróżnem.*

Wypada bliżej jeszcze coś wspomnieć o t. zw. „*missa praesanctificatorum*", kwestya ta bowiem łączy się ze zwyczajem przechowywania N. S. i jest w tej materyi wielkiej wagi. Początki tego obrzędu dotychczas jeszcze nie zostały należycie wyświetlone. Trudność po części leży i w tem, że często w dokumentach łatwo można pomieszać: „*missa praesanctificatorum*" i „*missa sicca*". Lecz te dwa obrzędy różnią się między sobą stanowczo: „*In missa sicca neque panis offertur neque oblatus*

[1]) κόλπος — pierś.

[2]) np. brat św. Ambrożego, Satyr, ocalony z niebezpieczeństwa utonięcia w morzu.

absumitur, in missa praesanctificatorum vero licet non offeratur, absumitur tamen"[1]). Prawdopodobnie wyłonił się ten obrzęd („*M. praes.*") ze zwyczaju zaniechania odprawiania Mszy św. w czasie Wielkiego Postu we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i W. Czwartku. Powodem był duch pokuty Wielkiego Postu, który według ówczesnych pojęć nie mógł się zgodzić z codziennem odprawianiem N. Ofiary; Msza św. uchodziła za wyraz duchowej radości. Nadto chciano w tym czasie zwrócić szczególniejszą uwagę na Ofiarę Kalwaryjską, której powtórzeniem jedynie jest Msza św. „*M. praes.*" była więc jak i teraz u nas w W. Piątek obrzędem Komunii św., nie ofiarą. Rozszerzenie zwyczaju Λειτουργία τῶν προηγιασμένων na cały[2]) W. Post na Wschodzie jedynie się przyjęło. Na Zachodzie (od V. wieku) tylko we W. Piątek ją odprawiano. „*Missa praes.*" to nowy dowód, że przechowywano N. Sakrament, — a jak świadczą pomniki historyczne przechowywano Go zwyczajnie w „*sacrariach*"[3]), — skąd dyakoni przenosili Go często na głowie, podtrzymując ręką.

C. d. n. *Sł. Teologii św.*

H. W.

Nocna wizytacya chorych.

(Szkic do rozmyślania lub do adoracyi dla kapłanów).

„*O vere beata nox...*"

(Prekon paschalny).

Znużony całodzienną pracą w winnicy Pańskiej, ułożyłem się właśnie do snu i za kwadrans już byłem w objęciach Morfeusza... Ktoby powiedział, że za drugi kwadrans usłyszę gwałtowne kołatanie do drzwi?... Domyśliłem się zaraz, o co idzie... W pierwszej chwili ogarnęło mię zupełnie naturalne niezadowolenie — ból głowy potęgował moje zdenerwowanie... Sumienie jednak zdołało zapanować nad prawami ciała i za trzeci kwadrans byłem już na wozie....

Do północy jeszcze daleko... a cząstkę Różańca za dzień bieżący już miałem odmówioną — o kazaniu niedzielnem myśleć

---

[1]) Leo Allatius: Prolegom. n. 6. Raible 106. „Missa sicca" była w niektórych prowincyach kościelnych odprawiana prawie przez cały Wielki Post (aż do czwartego wieku) „Missa sicca" — modlitwy, czytanie, kazanie.

[2]) z wyjątkiem sobót, niedziel, W. Czwartku, i Zwiastowania M. B.

[3]) w tych czasach, o których mówimy, t. zn. w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

w takich warunkach czyste niepodobieństwo... Puściłem więc myśli moje samopas, zdając ich tok i treść na schowanego w bursie na piersiach moich Jezusa... Powiedziałem Mu pokornie, jak on Samuel, na straży Namiotu świętego zostający: „Mów Panie, bo słucha sługa Twój"....

Droga dosyć była daleka... rzadko gdzie spostrzedz oświetlone jeszcze okna... cisza majestatyczna dokoła... wszystko, zamilkło — lecz nie zamilkł Święty Świętych na piersi mojej wieziony.... Owszem pośród onej ciszy nocnej tem donioślej i wyraźniej zdawał się do mnie przemawiać:

„Otóż to, synu, ciężko ci było dzisiaj pospieszyć na ratunek duszy krwią moją odkupionej? „Ciężko — powiadasz — dlatego, że w nocy i to po pierwszym zaraz śnie tak bardzo ci potrzebnym". „Tak — to prawda — ale przypomnij sobie, com ongi powiedział Apostołom moim: „Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego"... Owóż Ja Mistrz i Pan twój dla zbawienia dusz ludzkich narodziłem się w nocy... do Egiptu uciekałem w nocy... wyczerpany całodziennem nauczaniem nocowałem na modlitwie Bożej... z Nikodemem rozmawiałem w nocy... pierwszą Komunię świętą rodzielałem Apostołom moim przy zapadającej już nocy... śmiertelną trwogą w Ogrojcu i połowę mąk moich okrutnych odbyłem w nocy... na pociechę dusz wybranych przebywałem w otchłani przez dwie nocy... z grobu powstałem przy ostatnich cieniach znikającej nocy... a i dziś także największych grzeszników, bojących się dziennej światłości, ciągnę do kratek konfesyonału w pierwszych godzinach nocnych... gotów na ratunek umierającym przy słabych blaskach lampy wieczystej przebywam w kościółkach waszych o każdej porze nocy...

I cóż, Synu?... Czy zważywszy to wszystko, nie przypomnisz sobie słów, któreś już nieraz śpiewał przy święceniu paschału: „*O vere beata nox*...? Patrz! Największe w roku Święta nazwane są właśnie od nocy — bo w nocy odbywały się największe cuda wszechmocy mojej: począwszy od baranka wielkanocnego w Egipcie aż do mojego Zmartwychwstania... Zważ, co o mojem Wcieleniu i Narodzeniu mówi antyfona brewiarzowa: „*Dum medium silentium tenerent omnia, et nox in suo cursu medium iter perageret, omnipotens sermo tuus Domine a regalibus sedibus venit, alleluja*".. A w kanonie mszalnym we Mszy anielskiej o północy

i w pierwszej Mszy wielkanocnej we Wielką Sobotę jak nazywasz noc?... Czyż nie modlisz się wyraźnie: „*Commemorantes et noctem sacratissimam celebrantes*“?...

Synu! jeśli ranne wstawanie ma tak wielki urok i znaczenie w życiu kapłańskiem, że Oblubienica moja każe ci *tempore quadragesimali* odmawiać w Jutrzni: „*Non sit vobis vanum mane surgere ante lucem, quia promisit Dominus coronam vigilantibus*“..., to cóż dopiero mówić o przerywaniu należnego spoczynku nocnego dla sprawy tak świętej?...

Ja Pan w nocy kazałem budzić pasterzy dla uczczenia mojego, Ja Mistrz gromiłem ospalstwo uczniów moich w Ogrojcu: „Nie mogliżeście jednej godziny czuwać ze mną?“, choć ewangelista ich usprawiedliwia: „*erant enim gravati oculi eorum*“. Jakoż tedy dzisiaj miałbym się nie gniewać na ospalstwo tych, co się poświęcili na służbę moją?....

Ależ może zdrowiem swojem wymawiać się poczniesz, mój synu?... Oto wiedz przedewszystkiem, że zdrowie twoje w rękach moich. Jam od wieków przewidział godzinę śmierci twojej. Nie przyspieszysz ani nie odwleczesz jej ani o jednę sekundę...

Czyż nie wierzysz we wszechmoc i opatrzność moją?... Zważ, jako żyli Święci moi?... Jak oni spali i jak długo?... Jak się żywili i jak odziewali?... Jakiem cieszyli się zdrowiem?.. A przedsię największe cuda łaski mojej zdziałane są przez tych Świętych: ubogich, głodnych, niewyspanych, wszędzie i zawsze umartwionych!... Oni, *stulti propter me*, na zdrowie swoje nie zważający, zdziałali stokroć więcej, aniželi synowie świata i wygód!... „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“... Wrogowie Kościoła po nocach nieraz pracują, aby wydrzeć dusze królestwu mojemu. Czyż ty, synu, miałbyś być od nich leniwszy?... Rozważ to dobrze — a z pewnością i do dzisiejszej jazdy nocnej zastosujesz słowa moje: „*Jugum meum suave est, et onus meum leve*“....

Tak mówił Pan, spoczywający na piersi mojej — a serce moje upokorzone i zawstydzone napawało się niewymowną rozkoszą i wielkodusznością w służbie Jego na całe życie...

Powoli ustał także ból głowy, a jazda moja nocna wydała mi się dziwnie piękną, kosztowną i uroczą....

X.

Ćwiczenia wojskowe.

(Obrazek z Francyi).

Tej niedzieli proboszcz z B. był bardzo strapiony wchodząc do swego kościoła. Przyszło mu na myśl, że od 20 lat robi wszystko co tylko w jego jest mocy, aby swoich parafian nawrócić, do uczęszczania na Mszę św. nakłonić, a oto wszelkie usiłowania jego rozbijają się o obojętność i lenistwo tych, przez niego ukochanych owieczek. Cóż dopiero będzie dziś, kiedy wszyscy mieszkańcy mieli przyjmować pułk wojska przychodzącego na ćwiczenia, ogłoszone przed kilku tygodniami.

Otóż i oni wchodzą właśnie do miasteczka w chwili, kiedy kościelny, bo to było święto — dzwonił po raz trzeci na Mszę św., a ksiądz proboszcz miał się ubierać do Mszy św., a tu ani śpiewaków na chór, ani chłopców, by do sumy usłużyli. Wszystkie dzieci muzykę usłyszawszy pomknęły na ulicę. Co tu robić? Proboszczowi łzy w oczach stanęły, gdy pomyślał, że zamiast być obecnymi na Ofierze Ołtarza jego parafianie poszli przypatrywać się wojsku.

Kiedy tak strapiony klęka przed Przenajświętszym Sakramentem i poleca Jezusowi-Eucharystyi swą parafię i błaga, by ludzie więcej cenili nadal nabożeństwa kościelne w niedziele i święta, po chwili słyszy za sobą głos:

„Księże proboszczu! Generał zapytuje w której godzinie będzie Msza św.? Odwraca się zdumiony i widzi obok klęcznika, na którym się modlił, młodego oficera, który czekał na odpowiedź.

„Msza święta?" — odpowiedział proboszcz — „byłaby już się dawno rozpoczęła, ale"... Ale co? „Nie mam chłopaczka, któryby do niej usłużył, bo wszyscy tam"... O niech to nie martwi księdza proboszcza! ja usłużę do Mszy Śtej.

„Pan!?" zawołał proboszcz. Ale tak, nie będzie to po raz pierwszy i mam nadzieję, że nie ostatni raz służyć będę.

W kilka minut później kroki wojska dały się słyszeć. Kościół zapełnił się cały, a młody oficer w błyszczącym mundurze wziął ampułki i dzwonek, oddał głęboki pokłon Panu Ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie i ukląkł, by służyć do Mszy świętej. Mieszkańcy napatrzeć się nie mogli jak wojskowi, starsi i młodsi pobożnie się modlili podczas nabożeństwa. I tak ten przykład na nich podziałał, że odtąd ksiądz proboszcz z wielką pociechą serca zauważał, że coraz więcej kościółek jego się zapełniał i Pan Nasz Jezus Eucharystya coraz głębsze hołdy odbierał.

W ośm dni później doręczono księdzu proboszczowi małe pudełeczko, starannie opieczętowane i polecone. Zdziwiony otworzył. I cóż w niem znalazł? Oto prześliczną parę kryształowych ampułek w złoto oprawnych, a przytem bilecik z napisem:

„Księdzu proboszczowi od usługującego do Mszy świętej".

Głos z prowincyi.

Tempora mutantur et nos mutamur cum illis — czasy się zmieniają, a zmiana ta wpływa na sposób i zakres myślenia całych pokoleń.

Z jakąż lubością uciekamy dziś myślą w czasy apostolskie!... Nasz wiek oświecony dyszy nienawiścią — tam miłość wzajemna bez granic; tu ateizm co raz szersze zatacza kręgi — tam wiara żywa z Chrystusem Eucharystycznym na każdy dzień ich łączy; dzisiejszy człowiek *per fas et nefas* dąży do majątku, tam dobrowolnie u stóp apostołów swój cały dobytek składają; o zbawieniu, w najszerszem tego słowa pojęciu mało dziś kto myśli — tam tęsknota za Mistrzem, Nauczycielem i Panem, serca gorące miłością, dniem i nocą pożera.

Czy nastaną jeszcze kiedy na ziemi, podobne czasy? Czy zobaczymy jeszcze kiedy wcieloną w życie ideę Chrystusową? Z jakiemże upragnieniem czeka skołatany duch ludzkości, a w szczególności serce kapłana, potwierdzającej odpowiedzi!... Na razie patrzeć musimy na twardą rzeczywistość, z jej cieniami, brudami i zgnilizną, gdzie rzadko tylko przedostanie się świetlany promyk dobra i piękna.

Nie jest wprawdzie najgorzej, ale jest źle; a dusza, która chociaż raz w życiu myślą swą skąpała się w tęczowych barwach idei Chrystusowej, w teraźniejszości nigdy nie zasmakuje, ale za dewizę życia obierze sobie dążenie coraz wyżej i wyżej, aż do stóp samego Mistrza.

Rozumiejmy ducha czasu, na tem bowiem rozumieniu, dyagnozie oprzemy receptę lekarską.

Gdybyśmy sobie ludzkość całą na chwilę przedstawili jako jedną zbiorową osobę i na jej bieg życia patrzeć chcieli — to dziwnemi zdadzą się nam jej koleje. Zacznijmy od czasów apostolskich, przyglądnijmy się Kościołowi, gdy jeszcze dziecięciem był w kolebce. Matką, piastunem i karmicielem pierwszych dni jego to Chrystus jeszcze w ludzkiej postaci. Nic też dziwnego, że dni te cechuje wiara żywa, codziennie cudami podsycana i miłość gorąca, słodyczą miłości jego karmiona.

Chrystus umiera, wstępuje do nieba, zostaje tylko pod postaciami chleba i wina; aczkolwiek ten sam zawsze, ale już nie widzialny... Luki te zapełnia żywa tradycya; oko nie widzi,

ale Go widziało żywego, nie słyszy już głosu jego, ale nie wiele jeszcze dni minęło, gdy się z nimi czule żegnał, a dźwięk tej cudne mowy jeszcze dotychczas zabłąka się w uchu i myśli.

Tak mijają lata —

Na gruzach jednych pokoleń wyrastają nowe, również ze źródeł Chrystusowych pijące, ale już w zupełnie nowych warunkach: zabrakło naocznych świadków owych błogich czasów, kiedy to Mistrz Chrystus nietylko na ustach był wszystkich, ale cudami swymi i oko i serce ludzkie ciągnął ku sobie.

Trzy lata pracy Jego minęły szybko, jako jedna chwila, dalszą pracę wykonać mieli zastępcy Jego i wysłannicy, Apostołowie. I znowu nie wiele mija czasu, a świat prawie cały zapłonął ogniem nauki Chrystusowej. Płomień błysnął, umknął w powietrze, zostawił tylko gorące ognisko, nastał czas przetrawiania tej cudnej medycyny.

Ogień pozostał, ale Ten, który *venit ignem mittere in hunc mundum*, znanym był już tylko z historyi i tradycyi.

Jednak człowiek prócz umysłu i zmysły posiada, a te ostatnie także chcą uczestniczyć we wszystkiem, co tylko człowieka cieszy, czy smuci. Jednak w tych czasach napróżno wytężałbyś słuch, by z ust Chrystusowych chociaż jedno słowo usłyszeć, a wzrok nie przebije sklepień niebieskich, by tam u stóp tronu Jego chociaż na chwilę odpocząć; chodzi więc człowiek z pewnego rodzaju niezadowoleniem w duszy. Posiada skarb, a nie ma go w czem umieścić, wie, że żył Chrystus, żył i nauczał, ale Go nie widział i widzieć nie może.

Jednak i z czasów Chrystusa coś pozostało, co chociaż w części mogło sumę pragnień jego zaspokoić. Pozostały relikwie święte, pozostały groby i kości świętych męczenników — te więc zaczęły z dniem każdym więcej czci odbierać. Dalej kult N. M. Panny, jako przystępniejszy dla człowieka, rozwijał się coraz bardziej.

I znowu mijają lata. —

Prawie z każdym rokiem nowy jakiś kult powstaje i aczkolwiek nauka Kościoła w zasadzie — Chrystusa na czele stawia, z biegiem czasu ta „*Światłość świata*“ staje, jeśli tak wolno powiedzieć, w półcieniu. Kult inny bardziej jakoś przemawiał do materyalnej strony człowieka. W niebie niema zazdrości i taki nawet objaw pobożności był bezsprzecznie Bogu miłym, ale zachodziła obawa, że to mnożenie się form i to form w kierunku materyal-

nym w sprawie tak ważnej, jakim jest cześć Boża i zbawienie duszy, musi kiedyś sprowadzić zwichnięcie równowagi, zostanie sama tylko forma bezduszna.

Nie było jeszcze obaw, gdy słowa kapłana, jako słowo Boże ceniono i szanowano, a do filozofowania brał się ten tylko, który naprawdę wybitny talent posiadał. Jedna i druga strona mogła być i rzeczysiście była głęboko wierzącą.

Z wynalezieniem druku nauka staje się każdemu przystępną, a z jej „postępem" maleje wszelki autorytet, przy czem nie oszczędzono też powagi religii. Uderzono nie na religię samą, ale na jej różnorodne formy zewnętrzne, często nawet przez Kościół nie aprobowane, a te nie zawsze potrafiły z pod ciosów napastników wyjść cało, zwłaszcza, że często traciły kontakt z pniem macierzystym.

Czas dzisiejszy, to czas haseł, czas nauki abstrakcyjnej, czas walki o zasady, aczkolwiek pod płaszczem zasad często brudny interes się kryje. Dusza ludzka na skrzydłach nauki wzbija się co raz wyżej i sięga przyczyn wszech rzeczy. Nic dziwnego, że dziś wśród uczonych mało naprawdę wierzących, bo karmiono go formą, gdy jemu sama forma już nie wystarczała.

Za orłami poszły i wrony naukowe.

Została nam wieś jeszcze, caveant ergo consules, by i ona nie zerwała się do tego zgubnego lotu, bo zapraszających w tą niby krainę słońca dziś już nie brak, a lud sam zaczyna także na własną rękę rozumować.

Nabożeństwa dodatkowe były niejako pomostem do tego, *quod non capis, quod non vides* i gdzie tylko *animosa firmat fides.* Dziś czasy, jeżeli jeszcze się nie zmieniły, to są przynajmniej w okresie przejściowym. Rozumiejmy ducha czasu; nie stawiajmy tam kładek, gdzie ich już nie potrzeba, nie karmijmy samem tylko mlekiem tych, którzy *cibum solidum* spożywać już mogą. Prowadźmy lud wprost do stóp Chrystusa...

Jest w dzisiejszym świecie postęp bezsprzeczny, ludzie lubią mieć i szerzyć zasady, bez względu na ich faktyczną wartość, ale co was tu zastanowić musi, że bardziej ludziom imponują rzeczy wyczytane, niż gdzieś usłyszane.

Jeżeli zwrot ku Chrystusowi, owe odrodziny świata w Chrystusie są i będą bezsprzecznie epokową zasługą obecnego Ojca świętego, to z uwagi na zdanie poprzednie pisma Eucharystyczne

są ogromnym krokiem już nie w teoryi ale w życiu, w myśli pragnień i nawoływań głowy Kościoła.

Dzięki Bogu w naszej Galicyi mamy dziś aż dwa pisemka Eucharystyczne. Jeżeli „*Adoracya Przen. Sakr.*“ dla kapłanów była konieczną, to jeszcze we wyższym stopniu to samo można powiedzieć o świeżo, bo w styczniu b. r. zrodzonym „*Skarbie wierzących*“ dla osób świeckich.

Jest zasada, że łatwiej zapobiedz chorobie niż ją później wyleczyć; i z tego także powodu pisemko bardzo nam w porę przychodzi z pomocą. Da Bóg, że przez nie zapobieżemy, by lud nie wpadł w tą samą gangrenę moralną i religijną, jaka dziś toczy naszą niby inteligencyę!... Podkreślam słowo „niby inteligencya“, bo nawet u t. z. religijnych trafiają się zdania w najlepszej powiedziane wierze: „Jeszcze rozumiem, że można zaprzeczyć Bóstwa Chrystusowi, ale że odmawiają niektórzy Bóstwa Najśw. Maryi Pannie, to już nie do zniesienia“... Możnaby się śmiać z tej naiwności, gdyby nad nią nie było potrzeba płakać!...

„*Skarb wierzących*“ jeszcze z innego powodu przychodzi w porę. Mamy po parafiach sieć bractw adoracyi N. S., a czy one rozumieją swój cel i zadanie?... Znajdą się wśród nich nawet tacy, którzy codziennie do stołu pańskiego przystępują; ale jakże często w chwili Komunii św. słyszy się słowa: „O Matko Boska“...

Dawny szablon, bezmyślność, formalistyka jeszcze pokutuje, Nie daj Boże, by ktoś niepowołany chciał budzić lud nasz z tego uśpienia!... On sam się budzi, ale pierwszy po przebudzeniu zwrok i myśl niech padnie w stronę Tabernakulum. I znowu tu nieocenioną pomocą będzie „*Skarb wierzących*“.

Jeżeli dziś gwałtownie oglądamy się za prasą katolicką i na jej rozszerzenie wielki kładzie się nacisk, podnosi jej znaczenie, to wprost brak mi słów na zalecenie pism, które o samym tylko Twórcy katolicyzmu mówi i do niego najprościejszą wiedzie drogą.

„*Przybywajcie a czerpajcie*
Słodkie tu gody“!

Oby na nas kapłanów nie spadła kiedyś wina, że lud był spragniony, a nie było, ktoby mu kubek wody podał!...

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Wojciech Blaszyński, proboszcz w Sidzinie: „Rys historyczny z dziejów dyecezyi tarnowskiej, z 28 illustracyami, napisał Ks. Dr. J. Górka, prof. Sem. duch. w Tarnowie 1914.

Nie darmo pisze X. Skarga we wstępie do życiorysu św. Stanisława B. M.: *„Bliski a domowy przykład krwi twojej prędzej Cię poruszy ku naśladowaniu cnót*“...

Nic tak nie przemawia do przekonania kapłana, jak przykład kapłana i to tej samej narodowości i niedawno żyjącego.

Taki właśnie życiorys podaje nam zasłużony w piśmiennictwie religijnem autor w niniejszej książce Stawia księżom Polakom przykład pracy duszpasterskiej w osobie zwykłego plebana polskiego, wiejskiego z niedawnej przeszłości, który pracą niezmordowaną, głównie w konfesyonale, podniósł moralnie masy ludu nietylko w swej parafii, ale w dużej części kraju, w promieniu kilkunastu mil. Nadto ofiarami, jakie mu głównie penitenci jego składali, wzniósł wspaniały kościół w swej rodzinnej wiosce, w Chochołowie.

Co stanowiło urok tych spowiedzi, a raczej co zapewniało im dziwną skuteczność i daleki rozgłos? Pouczenie dokładne prawd wiary świętej, którego pilnował ś. p. X. Wojciech Blaszyński naprzód sam, a później, gdy wobec mnóstwa zgłaszających się do spowiedzi osób pracy tej podołać nie mógł, przez osoby miejscowe, do tego odpowiednio uzdolnione. To przygotowanie trwało czasem całe tygodnie i równało się dłuższym rekolekcyom.

Lecz ta gorliwość i metoda ś. p. X. Wojciecha Blaszyńskiego była przez wielu księży fałszywie zrozumianą i ściągnęła na niego za życia, a nawet i po śmierci ostre gromy. Śmierć nawet jego tragiczna — został zabity belką w chwili rozbierania rusztowania przy zbudowanym przez siebie kościele w Chochołowie — dała pohop niektórym księżom, a nawet kaznodziei pogrzebowemu, do zganienia pracy zmarłego i zgromienia jego zwolenników.

Autor z wielkim pietyzmem dla tej pięknej postaci kapłańskiej stara się oczyścić ją z krzywdzących zarzutów i z dokumentami w ręku oświetla machinacye „fałszywej braci“.

Kreśli przy tem zarys historyi dyecezyi tarnowskiej, podaje sylwetki prawie wszystkich jej biskupów i wielu znaczniejszych kapłanów tak, że dla księży, z dyecezyi tarnowskiej pochodzących, zwłaszcza starszych, jest ta książka niezmiernie interesującą.

Każdy zaś z kapłanów może się z niej pouczyć, że kluczem do odrodzenia moralnego ludu i do zyskania sobie jego zaufania, jest konfesyonał, katechizacya i dobre książki religijne.

Wdzięczność należy się Szan. Autorowi za jego pracę. Oby znalazła wielu czytelników i naśladowców. *X. J.*

KRONIKA.

Kongres światowy Eucharystyczny odbędzie się w Lourdes w terminie nieco przyspieszonym tj. od 22. do 26. lipca br.

Różne narody katolickie już organizują osobne pielgrzymki; nawet Chorwaci i Czesi liczebnie od nas znacznie słabsi. Jest nadzieja, że Kongres ten zgromadzi niezliczone rzesze różnych narodowości u stóp Przen. Sakramentu i Matki Niepokalanej i przyczyni do podniesienia czci i miłości Zbawiciela, utajonego na Ołtarzach naszych.

95 egzemplarzy „Skarbu wierzących" zaprenumerowali Pni XX. Wikaryusze w Krośnie dla Bractwa Najśw. Sakramentu. Oto wzór i przykład gorliwości k płańskiej! Cześć im! Oby takich apostołów Przen. Sakramentu było jak najwięcej!

Ciosy ciężkie spadły na wydawnictwo nasze w ostatnich miesiącach. Pierwszym było bezrobocie drukarzy. Wydanie obu pisemek przez nie opóźniło się przez dwa miesiące, koszta wysyłki były większe a narzekania na spóźnienie było nie mało. Drugim była ciężka choroba rodziców redaktora i śmierć Ojca, gorliwego czciciela Przen. Sakramentu, którego duszę (ś. p. Jana) modłom Współbraci polecamy. Kilkakrotne wyjazdy do chorych rodziców wstrzymały nieco maszynę administracyjną. Trzecim ciosem, konfiskata naszych pisemek na poczcie rosyjskiej od Nowego Roku z niewiadomych przyczyn. Ten ostatni cios rujnuje znacznie rozwój obu pisemek, gdyż odbiorcy z Królestwa i Cesarstwa rosyjskiego należeli do najgorliwszych; najchętniej czytali, najlepiej płacili, najgrzeczniej korespondowali.

Oby te ciosy ocuciły setki Odbiorców, ktorzy się jeszcze namyślają, czy zapłacić za r. 1914, a nawet za r. 1913... Smutno, że Ci, ktorzyby chcieli abonować te pisemka, nie mogą, a Ci, coby mogli, nie chcą....

Statystyka Stowarzyszenia. Przyjęto nowych Członków 696, wśród nich kilkunastu XX. Polaków. Mszę św. za zmarłych Członków zechcą odprawiać księża zapisani pod l. 30001 - 40000.

Treść Nr. 4. „Skarbu Wierzących". Rozmowa duszy z Jezusem Chrystusem w Najśw. Sakr. (wiersz). — Rozmyślanie u stóp P. Jezusa w Najśw. Sakr.: P. Jezus jest bratem naszym. — Wzruszająca legenda. — Eucharystyczne wychowanie dzieci III. — Cuda Najśw. Eucharystyi. — Nauka katechizmowa III. — Kilka uwag o Adoracyi Najśw. Sakr. nocnej, odbywanej przez mężczyzn. — Kongres Eucharystyczny w Lourdes. Nekrolog.

Nihil obstat. *X. Dr. Jan K. Tobiasiewicz* censor.

L. 1945.

Imprimatur

w Krakowie 16 marca 1914. *† Anatol*

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.